

Natchniona pasja

Wchodząc do Galerii Sztuki Sceny Plastycznej KUL na wystawę Gustawa Zemly, najpierw dostrzegamy fotografie jego słynnych monumentów, na czele z pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach. Ale już w głównej sali ekspozycyjnej wisi niewielka, budząca dreszcz płaskorzeźba „Epitafium Tadeuszowi Łomnickiemu”, zapowiadająca wkroczenie w świat innych emocji.

Świat natchnionej pasji, cichego krzyku zaklętego w trwałą materię rzeźb kameralnych, ale i większych odlewów. I chociaż kolejni

zwiedzający już nie usłyszą – jak na wernisażu w interpretacji Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej – Norwidowych słów o pięknie doskonałym, które na to jest, by zachwycać, nie będą mieć wątpliwości, że uczestniczą w niezwykle znaczącym wydarzeniu.

To jedna z najznakomitszych ekspozycji prezentowanych w ostatnich latach w galerii Leszka Mądzika. Zemla garściami czerpie z tradycji antycznej i chrześcijańskiej, kreując na ich bazie bardzo osobiste, naznaczone metafizycznym piętnem metafory. „Sybilla zniewolona” będzie miała głowę ściśniętą siecią. Czoło rozdartego wewnątrz „Pilata”

pokrywa siatka bolesnych cięć. Nie sposób nie dostrzec na płaskorzeźbie „Droga Krzyżowa. Drzwi do raju”, stacja IX, jak bolesny kształt przybiera ciało trzeci raz upadającego Jezusa, podobnie jak nie przeoczymy poranionej Wieży Babel w „Starym Testamencie. Drzwiach do przeszłości”. Można się jedynie dziwić, że ociażony łańcuchami „Wrzesień 1939” nie przybrał nigdy formy pomnika, bo byłby jednym z najdramatyczniejszych śladów wojny.

Rzeźby Zemly to dotknięcie klasycznego humanizmu. Wiodą od zwątpienia do nadziei.

ANDRZEJ MOLIK